ARTULINONET

www.artulino.net

# Głębia czasu. Ian Douglas

2018-12-28




## Czyli: ku samotnej planecie.

*Nowi obcy, którzy pojawili się pierwotnie w systemie Omega Centauri, kontynuują swoją ekspansję. Dotarli do systemu gwiazdy Kapteyna, gdzie niszczą orbitującą tam stację badawczą. To coś ukrywało się w chmurze cząsteczek wielkości wielu jednostek astronomicznych. Trzeba przyznać, że działają na wielką skalę. Ziemski okręt długości kilometra to okruszek, w porównaniu do ich wyrobów.*

Amerykańskie plany stworzenia rozłamu wśród Konfederacji Terrianskiej w pełni się udają. Konfederacja się rozpada i przegrywa wojnę domową. USA tryumfuje. Ameryka dokonuje inwazji na Francję, dokładnie na Verdun. Byli przywódcy Konfederacji zostali złapani. Uwagę floty przykuwa próba ucieczki – ucieczki dziwnym okrętem. Podczas pościgu, zakończonego sukcesem ( przecież ściga go flota USA, więc inny rezultat niż sukces, jest nie do pomyślenia), okazuje się, że to kolejna z ras. Po nawiązaniu z nią kontaktu ziemska flota udaje się na ich ojczysty świat. Bardzo oryginalny trzeba przyznać. Być może uda się zyskać sojusznika w wojnie z Sh'daar.

Ian Douglas w „**Głębi czasu**” serwuje coś więcej niż sama walka, jest miejsce na zazdrośnika, któremu fakt, że prym Trevor Gray sprawuje władzę nad flotą, bardzo się nie podoba. Przecież takie stanowisko powinni zajmować wyłącznie osoby właściwie urodzone. Cóż trzeba przyznać, że jest ambitny, chciał się wykazać, ale zdrowo narozrabiał.

Autor kontynuuje swoje literackie eksperymenty z walką w przestrzeni i czasie. Jako że pewnie jest jeszcze kilka tomów przede mną, ciekawy jestem, gdzie to zaprowadzi. Niestety i tu pojawiają się pompatyczne opisy walki najlepszych żołnierzy w galaktyce, a może i dalej amerykańskich. Szturm jednego tysiąca marines, na obcą planetę(!), to błahostka, nic strasznego, rutynowa misja.

Pewnym zaskoczeniem, w porównaniu do problemów w pilotażu myśliwców nowszych generacji, przez pilotów, tych starszych, okazuje się fakt, że jednak mogą oni latać na nowoczesnych maszynach. Szkoda, że autor nie trzyma się jednego pomysłu i zmienia go w trakcie.

Walka z kosmicznym imperium, nie powinna być szybka i łatwa, razi mnie fakt, że wszędzie zdecydowaną rolę musi odegrać JEDEN okręt – CVS „Ameryka”. Owszem ma okręty mu towarzyszące, ale mam wrażenie, że są one tylko po to, aby zostać zniszczone, bądź uszkodzone w kolejnych walkach. Razi też to, że Amerykanie są do wygrywania, a inni przedstawiciele Ziemi, do bicia.

Ian dobrze radzi sobie z opisami nowych ras obcych, ma w tym talent. Stara się też wyjaśnić, jak działa technologia, ale odwołuje się do naukowców z XX wieku, a pomija tych późniejszych. Tak jak by ta technologia pojawiła się sama, na podstawie badań naszych współczesnych naukowców. Przecież można powymyślać pionierów technologii, żyjących przez to czterysta lat, jakie dzielą czasy współczesne od tych w powieści? Na pewno jacyś działali.

Mam wrażenie, że poziom kolejnych powieści spada, albo dopada mnie znużenie walką ~~ludzkości~~ Ameryki z Sh'daar. Zobaczymy, co przyniosą kolejne tomy.

*Artur Wyszyński*